



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Studnie (nie)pamięci. O „Krótkiej wymianie ognia” Zyty Rudzkiej

Author: Agnieszka Nęcka

Citation style: Nęcka Agnieszka. (2019). Studnie (nie)pamięci. O „Krótkiej wymianie ognia” Zyty Rudzkiej. W: A. Nęcka, E. Wilk-Krzyżowska, N. Żórawska-Janik (red.), "Milczę, więc jestem? Formy milczenia w literaturze XX i XXI wieku" (S. 37-48). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH




Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Agnieszka Nęcka

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 0000-0002-0874-0295

Studnie (nie)pamięci

O *Krótkiej wymianie ognia* Zyty Rudzkiej

Świadomość tego, że „pamięć nie gnat, nie zrasta się”¹, ma bohaterka *Krótkiej wymiany ognia* Zyty Rudzkiej, powieści wyróżniającej się między innymi migawkową, niedookreśloną konstrukcją, która – do czego autorka *Dziewczyn Bonda* zdążyła już czytelników przyzwyczaić – opowiada się za poetyką (prze)milczenia. Czytanie niewielkiej pod względem objętości *Krótkiej wymiany ognia* przypomina wszak układanie puzzli, z tą jednakże różnicą, że w zaproponowanej przez Rudzką łami-główce nie wszystkie elementy do siebie pasują. Brak chronologii i przeplatanie rzeczywistości z sennymi majakami czy zacierającymi się wspomnieniami sprawy bynajmniej nie ułatwia.

Główną bohaterką *Krótkiej wymiany ognia* jest mająca niemal siedemdziesiąt lat poetka Roma Dąbrowska, która opuściła rodzinną wieś i wyjechała do Warszawy, by studiować filologię polską i pisać wiersze. Ale właściwie nie odnalazła swego miejsca w świecie, nieustannie doświadczając „uczucia samoobcości” (K, s. 18) i bojąc się towarzystwa samej siebie. Powodem alienacji i swego rodzaju zdziczenia stała się w głównej mierze – jak można przypuszczać – trauma wojenna jej matki. W efekcie Roma czuła się gorsza, ponieważ nie była kimś „zdrowym, silnym, bez tatuażu z numerem, bez rodziny jak chrust spalonej w piecu” (K, s. 103). Pisanie wierszy traktowała jako wewnętrzny imperatyw,

¹ Z. RUDZKA: *Krótką wymiana ognia*. Warszawa 2018, s. 142. Wszystkie cytaty pochodzą z tego wydania. Po skrócie K podaję stronę, na której cytat się znajduje.

dzięki któremu mogła w miarę „normalnie” funkcjonować, twierdząc: „Chcę pisać. Muszę pisać. Jak piszę, to tak, jakbym przyświecała sobie świecą. Jak piszę, to śpię. Jak piszę, jem” (K, s. 47). Ale twórczość, która miała być niosącym za sobą także bolesne konsekwencje „rąbaniem w pień lipki genealogicznej” (K, s. 32) z jednej strony i gonieniem za tym, „czego nie miałam, a co innym przychodziło bez trudu” (K, s. 34), z drugiej, nie przyniosła ani zadośćuczynienia, ani spełnienia, ani tym bardziej pocieszenia. Życie Romy, które wypełnione było przede wszystkim rozczarowaniami i porażkami, okazało się dość przewidywalne. Stało się tak choćby dlatego, że rozbitej tożsamości nie sposób było scalić i ocalić, pamięci zaś – o czym aż nazbyt dobrze wiadomo – nie da się zresetować.

To poszukiwanie „zwykłości” sprawiło, że Roma jawi się jako „podglądaczka istnienia. Doskonała w anatomii przedmiotów. Sekcji rzeźby. Odgrzebywaniu istnień. Dmucha w popiół. Wychwytuje fragment. Ukryty zarys. Nieważny detal. Schowany szczegół. Nieśmiały ślad. Zartartą poszlakę. Zapomniany trop” (K, s. 33). Owo swoiste nastawienie detektywistyczne Romy da się wytłumaczyć również tym, że z jednej strony kobieta jest dziedziczką traumatycznej, pełnej tajemnic przeszłości swojej matki (dramatyczne doświadczenia II wojny światowej, które miały miejsce w jednej z pogranicznych wsi leżących nad rzeką Mokrą, czy powojenne wykorzenienie oraz wiążące się z tym konsekwencje, o których *de facto* niewiele się dowiadujemy), z drugiej – próbuje zrozumieć powody tego, że jej utalentowana muzycznie córka Zuzanna jako nastolatka nie tylko uciekła z domu, ale także z dnia na dzień porzuciła karierę dobrze zapowiadającej się pianistki.

Właściwie wszystkie trzy zarysowane w *Krótkiej wymianie ognia* biografie (bezimiennej „mamulki”, jej „córuchy barbeluchy” Romy i wnuczki Zuzy), choć się na siebie nakładają oraz w pewnym sensie nasświetlają i uzupełniają, niczego tak na dobrą sprawę nie wyjaśniają. Pełne są bowiem luk, niedopowiedzeń, zniecka urwanych wątków. Zyta Rudzka, wykorzystując poetykę (prze)milczenia, chce odciągnąć uwagę od tego, co ukryła pomiędzy wypełniającymi jej książkę opowieściami na temat dawnych miłości Romy, jej rozbitych związków z mężczyznami czy braku porozumienia z matką lub erotycznych pragnień starzejącej się kobiety.

Oparta na operowaniu strategiami niedomówień poetyka została dość dobrze w literaturoznawstwie stematyzowana. Jak przypominała choćby Katarzyna Szkaradnik,

wyrażane poprzez milczenie stany w istocie układają się biegunowo; a da się wśród nich wyróżnić choćby: skupienie – rozmarzenie, uległość – krnąbrność, męstwo – lęk, dumę – wstyd, przyjaźń – wrogość, uznanie – lekceważenie, rozkosz – cierpienie. Milczenie oznacza mądrość albo głupotę, może być pożyteczne lub szkodliwe. Jak wylicza Kwiryna Handke, służy ono m.in. do: pytania, zaprzeczania, zobowiązania się, ostrzeżenia, pogroźki, obietnicy, żądania, oskarżenia, protestu, uzewnętrznienia strachu, obojętności, wstydu, buntu, dezaprobaty, znużenia, braku zainteresowania, bezradności czy zachowania tajemnicy. Milczymy, ponieważ nie mamy nic do powiedzenia, nie dosłyszeliśmy pytania, chcemy komuś okazać lekceważenie lub pogardę, nie znamy odpowiedzi bądź rozmówcy, obawiamy się kompromitacji, jesteśmy skryci, aktualnie zamysłeni albo zasępieni, lub też indyferentni w danej kwestii...².

Trzeba więc zapytać, jaki cel przyświecał autorce *Mykwy* i dokąd może zmierzać owo układanie puzzli, o jakim była mowa na początku niniejszego szkicu.

Krótką wymianą ognia – jak wskazuje już sam tytuł – jest narracją gwałtowną, poszarpaną, fragmentaryczną, złożoną w dużej mierze z króciutkich zdań oznajmujących lub równoważników zdań. W rozmowie z Agnieszką Sowińską Zyta Rudzka wybór tej właśnie strategii pisarskiej wyjaśniała w sposób następujący:

Ja właściwie piszę, przepisując. *Krótką wymianę ognia* przepisywałam cały czas – tak, by uzyskać krótkie zdania, a krótkie zdania długo się pisze. Nie tyle odejmowałam słowa, co w nich grzebałam, zawsze szukając tego jedynego. Chciałam oddać oddech bohaterki, rytm starszej osoby, rwany, zdyszany, często lękowy, tę mieszaninę dezorientacji geograficz-

² K. SZKARADNIK: *O czym trzeba milczeć, o tym chce się mówić*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,821#p1144> [dostęp: 9.04.2018]. Zob. J.J. JADACKI: *O pojęciu milczenia*. W: *Semantyka milczenia*. Red. K. HANDKE. Warszawa 1999, s. 27–28; D. KORWIN-PIOTROWSKA: *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych*. Kraków 2015.

nej, genealogicznej i historycznej. Roma jest poetką, więc sama się w języku wyraża, odkrywa się w nim i chowa³.

Jak zauważyła Justyna Sobolewska, te „zdania przypominają krótkie serie z karabinu, a ta książka okazuje się opowieścią o wydostawaniu się z przeszłości za pomocą języka i o traceniu życia i pisania”⁴. Moim zdaniem, forma tej prozy w pewnym sensie naśladuje również pracę pamięci, która generując wspomnienia na zasadzie asocjacji, nieustannie skacze pomiędzy wyciąganymi ze studni (nie)pamięci strzępami zdarzeń. W konsekwencji snuta przez Romę opowieść łączy przeszłość z terażniejszością, realizm z erotycznymi fantazjami, reminiscencje własne z cudzymi. Wszystko – jak można sądzić – przede wszystkim po to, by (po)godzić się ze swoją przemijalnością i starością. Wszak bohaterka omawianej tu prozy przyznaje się do pewnego zaskoczenia swoją sytuacją:

Kiedy to się stało? Nie wiem. Nie pamiętam tej przemiany, jakby to się stało we śnie, w stanie onirycznego koszmaru, z którego nie mogę się wydostać.

Od lat każdy gest oddziela mnie od siebie, znikam gwałtowniej niż linie papilarne na gorącym fajansie filiżanki, szybciej niż rysa na skórzanym walizce, kiedy przeciąga się po niej poślinionym palcem.

K, s. 30

Ważna jest tu zatem Roma – jej doświadczenia, odczucia, lęki, pragnienia i droga dochodzenia do odkrywania samej siebie. Bo też *Krótką wymianą ognia* opowiada się po stronie historii prywatnych, pamięć zbiorową traktując raczej jako swoiste repozytorium wiedzy. Autorka *Ślicznotki doktora Josifa* przekonywała:

Zawsze staram się pisać przeciwko pamięci zbiorowej. Bo historia zbiorowa dąży do patosu, a więc unifikacji: my jesteśmy dobrzy, Niemcy źli,

³ *Czas na inne piosenki*. Z Zytą RUDZKĄ rozmawia Agnieszka SOWIŃSKA. „dwutygodnik.com”. <https://www.dwutygodnik.com/artukul/7740-czas-na-inne-piosenki.html> [dostęp: 8.09. 2018].

⁴ J. SOBOLEWSKA: *Ta obca*. „Polityka on-line”. <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/kultura/ksiazki/1741956,1,recenzja-ksiazki-zyta-rudzka-krotka-wymiana-ognia.read> [dostęp: 8.09. 2018].

a Żydzi to wiadomo. A zło nie jest rozdzielane według nacji. Nie piszę o życiu każdego, tylko o konkretnym życiu, które zostało zafałszowane⁵.

W konsekwencji odziedziczenia (nie do końca – jak się zdaje – uświadamianej sobie) traumy po matce Roma przez całe życie walczyła z poczuciem obcości i niedopasowania, stale borykając się z nieumiejętnością nawiązania na dłuższą metę trwałych relacji z pojawiającymi się kolejno w jej życiu mężczyznami czy córką, która okazała się bardziej do niej podobna, niż obie by tego chciały. Ma tego świadomość Roma, konstatując: „Kiedyś patrzyłam na Zuzannę, jakbym przeglądała się w lusterku. Ona zapewne dzieliła to wrażenie, że spogląda na swoje powiększone odbicie. Dla żadnej z nas nie było to miłe rozpoznanie” (K, s. 53). Owo dziedzictwo bowiem – jak sugeruje Rudzka – dotknęło także wnuczkę ocalałej z wojennej zawieruchy kobiety, choć nie jest pewne, czy i ją pogrąży w pustce tak samo, jak jej matkę i babkę.

Ale nawet jeśli w *Krótkiej wymianie ognia* uobecniają się tu i ówdzie migawki nawiązujące choćby do Holocaustu lub Marca’68, to są one nie do końca dookreślone czy wysłowione, pozostając – za sprawą wyjawiających je opowiadaczy – raczej w przestrzeni aluzji. Zawsze bowiem autorce *Białych klisz* chodzi o zaakcentowanie indywidualnego, intymnego rysu doświadczenia i wiążącej się z nim konfesji. Nie inaczej jest tym razem. Wystarczy przywołać epizod z doktorem Arnoldem Rosnerem i jego żoną Lilianną w dość zawoalowany sposób opisujący antysemicką nagonkę, jaka miała miejsce w Polsce pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku:

Ty wiesz, ile jest nocy w roku? W głowie tak głośno. I ten turkot. Ten ciąg. I nie chcę, żeby nas ktoś odprowadzał na dworzec. Najbardziej lubię tu zimę. Najbardziej lubiłam tu zimę. Tam nie będzie zimy. A kiedy śnieży, potrafi być pięknie jak nigdy. Jak wracałam od fryzjera, taki jeden podszedł i powiedział, że jak zechcę, to on może to załatwić, żebym została, i wcale nie będą mnie ciągać. I nawet nie spojrzął mi w twarz. Tylko tu. Na piersi. No, gapił się. [...] Dlaczego nie powiedziałaś? Mnie, żonie, nie powiedziałaś, że cię od jutra wyrzucili z pracy. No ale co tu mówić? Nieważne, i tak wyjeżdżamy. Przecież ja nikomu nie przeskaka-

⁵ *Czas na inne piosenki...*

dzam. Nic nie robię. [...] Trzeba było im powiedzieć, że my... Przecież ty jesteś nikim. Zaglądasz w gardła, opukujesz. Oni cię nawet już nie drukują w „Tygodniku Internisty”. Mają cię za nic. A więc to futro to wcale nie na rocznicę ślubu. Na podróż, tak? Arnold, kiedy chciałeś mi powiedzieć, że wyjeżdżamy? Na dworcu?! W wagonie?!

K, s. 105–106

Uznani za „wrogów” (K, s. 107) nie mogli adoptować dziecka i wyjechali do Tel Awiwu. Doświadczenie poniżenia i wygnania z ojczyzny okazało się tak dotkliwe, że nawet po wielu latach od tamtych zdarzeń doktor Arnold nie był w stanie przepracować traumy. „Nie przyjechał. Nie dał śladu życia. Tak, tak właśnie się czuł w swoim kraju. Przeszawał oddychać. Nie mógł pokazać, że jeszcze żyje” (K, s. 110).

Podobnie, jak można sądzić, stało się z Romą, która dziedzicząc traumę matki, przez całe życie nie potrafiła wyzbyć się piętna obcości. Nie jest do końca jasne, kim była matka poetki. Można domniemywać, że mieszkającą podczas II wojny światowej na Śląsku Niemką, którą pozbawiono nie tylko godności, ale i korzeni. Tajemnicy jej życia nie sposób rozwikłać, ponieważ po wojnie zmieniono jej imię i nazwisko, odbierając tym samym poczucie tożsamości i chęć do życia. Jako młoda kobieta utraciła bliskich. Przyjaciółki i sąsiadki wybierały samobójstwo, uciekając przed żołnierzami Armii Czerwonej.

Zresztą, jak przyznała Rudzka,

Punktem wyjścia tej opowieści były prawdziwe historie, które podczas II wojny światowej rozegrały się na Śląsku. Na skutek propagandy głoszącej, że Rosjanie gwałcą kobiety, a dzieciom wyrrywają języki i wylupują gałki oczne, niemieckie kobiety popełniały zbiorowe samobójstwa. Często piszę o rozpadzie wspólnoty. W *Krótkiej wymianie ognia* chciałam opisać, ostentacyjnie banalnie przy pomocy rekwizytu wspólnego szkolnego zdjęcia, rozpad dziewczęcej wspólnoty. Kiedyś był taki przebój: *Gdzie są chłopcy z tamtych lat?*. Już czas na inne piosenki. Gdzie dziewczyny z tamtych lat? Jedna się ze strachu utopiła, druga w samobronie się powiesiła, trzecia zgwałcona leżała na polu i tygodniami nawet jej nie pochowano, nie przysypano piaskiem. A jedna się ocalała⁶.

⁶ Tamże.

Ona, dając się gwałcić żołnierzom, zdecydowała, by mimo wszystko żyć dalej. Pierworodne dziecko (choć być może dzieci było więcej) zamordowała. Z Romą natomiast nie potrafiła nawiązać porozumienia, nie umiejąc lub też nie chcąc opowiedzieć córce o tym, czego doświadczyła podczas wojny. Ciągle od nowa i od nowa powierzała zatem swoją historię studni, która nie opowiadała, nie drążyła, nie oceniała.

Ale zanim zacznie, milknie. Usta zaciska. Grzebie w myślach. Słowa to sukienki matki. Przebiera w nich. Jakie wyciągnąć? Kuse, dziecięce, spod ziemi wyszarpane. Po starszej siostrze. Od mundurka. Od sprawunków w miasteczku. Te do figury szpilkami w ciało opięte. Codzienne. Do opatulania, znikania. Chodzi się w nich, śpi, myje, udaje, że umiera, umiera. Albo takie stroje, co piją, wrzynają się, cisną, zostawiają ślady, ale nie da się tych szmat wyrzucić, oddać, zawsze przychodzi na nie czas, same się przez głowę cisną.

K, s. 17

Przeszłości, która odcisnęła tak bolesne piętno, nie da się zapomnieć. Nie sposób pogodzić się z tym, co się wydarzyło, a być może i wybaczyć sobie drogi, jaką się wybrało. W konsekwencji, jak wyznaje u kresu swojej egzystencji pozostawiona samej sobie kobieta,

Nie mam, studzienko, nie mam siły. Nic już nie mam. Tylko sto latek, sto i pół, sięgam bródką ponad stół. Nikt na mnie nie patrzy. Nikomu się nie śnię. Cztery dziewczynki. Z tych dziewczynek tylko ja przeżyłam. A od tego zgniła się zrobiłam. Wojna była, wojna się skończyła, a z pokojem nowe zło nastąpiło.

K, s. 65

Nie potrafiąc poradzić sobie ani z powojenną traumą, ani z tym, co wydarzyło się po wojnie, nie umiała nawiązać relacji z córką. Jej ocalenie wydaje się zatem dość wątpliwą sprawą. Wszak pozbawiona korzeni, nie miała fundamentów, by cokolwiek w powojennej rzeczywistości (z)budować. Jedyną formą (auto)terapii stało się właśnie opowiadanie o przeszłości studni. Dzięki temu jednakże paląca od wielu lat rana nieustannie się jątrzyła, sprawiając, że kobieta z czasem coraz bardziej pograżała się w otchłani pochłaniającej ją samotności i pustki.

Nic więc dziwnego, że i Roma nie była w stanie nawiązać porozumienia z własną córką, która uciekła z domu być może właśnie dlatego, żeby przerwać rodzinną traumę i nie powielać błędów swojej matki. Narcystrycznie usposobiona Roma ma wszak za sobą choćby aborcję, dwa nieudane małżeństwa, rodzicielską katastrofę i porażkę jako poetka, której twórczość okazuje się niemal nikomu niepotrzebną formą ekspresji. Mechanizmem obronnym przed starością stają się – jak można się domyślać – (auto)ironia i kpiarskie komentarze w rodzaju: „Wyglądam jak krzywo zawieszona reprodukcja *Guerniki*” (K, s. 184)⁷. Roma nie ma bowiem najmniejszych złudzeń co do swojej sytuacji: „Mogę się myć, perfumować, a i tak czuć mnie będzie tą, co już prawie zmieniła nylony na przeciwzakrzepowe rajstopy, majteczki na luźne figi, podpaski na seniorpieluchy, obcasy na półbuty” (K, s. 29). Mimo to przyznaje się – choć jedynie sama przed sobą – że jej ciało nadal pożąda męskich ciał, pragnąc doświadczać erotycznej rozkoszy.

Co mam z tym chłopaczyskiem zrobić? Spakowałam się już na drogę do grobu, może się rozpakuję, chociaż na trochę. [...] Wyliniała, bezzębna hiena, co samą siebie ma za padlinę. [...] Spałam w trumnie, żeby się przyzwyczaić, ale może trzeba będzie wrócić na łóżko, położyć się na wznak i jeszcze rozłożyć nogi. Kamasutrą już nie polecę. Moje ulubione pozycje z powodu bólu krzyża nie wchodzą w rachubę. Chociaż kapliczka pewnie ciągle całkiem, całkiem.

K, s. 38

Jest jednak świadoma poniesienia życiowej klęski. Ze swego rodzaju podsumowania egzystencjalnych zysków i strat, które da się wyczytać ze snutego przez nią monologu, jasno wynika, że upadki i rozczarowania przeważają. W efekcie odczuwa swoistą blokadę twórczą. W pewnym momencie stwierdza: „Nie mogę wierszować. Już nie. Nie potrafię przenieść życia do pisania. Literatura to przywilej alternatywnej egzystencji, dar drugiego istnienia. Zmarnowałam dwa życia: wyciszyłam

⁷ Dariusz Nowacki zauważył, że „Starość, która dopadła Romę, jest tyleż nieznośna, co okrutna. Ale reakcję na nią należy uznać za nietypową. Przykreść jest tu konsekwentnie zamieniana w grubą żart czy raczej kpinę skierowaną ku sobie”. D. NOWACKI: *Reprodukcja Guerniki zabiera głos*. „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 83, s. 17.

je do podtrzymującego płomienia” (K, s. 184). W konsekwencji, będąc u kresu swych dni, Roma czuje się zmęczona i wypalona.

Krótką wymianą ognia Zyty Rudzkiej jest zatem opowieścią przede wszystkim o zerwanym kobiecym porozumieniu. Wszak reprezentantki trzech generacji, nie umiejąc znaleźć wspólnego języka, nie potrafią się porozumieć, zrozumieć, a w rezultacie wesprzeć. Mamulka powierza swoje sekrety studni, Roma ciosa „słowa jak drewno na opał”, a Zuzanna najprawdopodobniej dzwoni czasami do matki, by podzielić się „słowami, których nie ma” (K, s. 73). Brak oparcia we wspólnocie powoduje, że żadna z nich nie może przepracować traumy i spróbować odbudować życie na nowo. Żadna też nie potrafi odciąć się od przeszłości i zapomnieć, a niezrastająca się pamięć staje się balastem mimowolnie przekazywanym kolejnym pokoleniom.

Ale być może jest jednak jakaś nadzieja. Wszak – o czym była mowa wcześniej – Zyta Rudzka zadbała o to, by nic w tej opowieści nie było jednoznaczne czy oczywiste. Nie chodzi, jak można sądzić, jedynie o to, że w opowieści snutej przez Romę czy jej matkę (Zuzanna w ogóle zostaje pozbawiona głosu) mamy do czynienia ze starczą demencją, z kapryśną pamięcią lub ze skłonnościami do twórczych konfabulacji. Być może chodzi właśnie o to, by owo porozumienie budować od zera, nie oglądając się wstecz i starając się wypracować nowy, wspólny, umożliwiający komunikację język⁸.

Krótką wymianą ognia jest – co warto szczególnie podkreślić – prozą niepoddającą się łatwemu „szufladkowaniu”. Autorka *Ślicznotki doktora Josefa* umiejętnie wymyka się schematom fabularnym, starając się nie powielać doskonale znanych i na rozmaite już sposoby stematyzowanych klisz czy stereotypów. Uduje się jej to właśnie dlatego, że w oma-

⁸ Jacek Bielawa zwrócił uwagę na karykaturalnie pokazaną „izbę pamięci”. Zdaniem recenzenta, „I gdybyśmy mieli do czynienia z typową sagą rodzinną, pewnie Roma odnalazłaby swoją tożsamość w śląskim dziedzictwie matki, zapaliłaby tożsamościowy znicz i przekazała go jak należy swojej córce Zuzance w odwiecznej sztafecie pokoleń. Zostałaby kustoszem pamięci własnej matki, dorzucając co jakiś czas do kolekcji wspomnień autentyczne lub fałszywe eksponaty. Rudzka nie sięga jednak po takie wyeksploatowane schematy, choć karykaturalna wersja izby pamięci się tutaj pojawia. Po śmierci matki Roma puszcza z dymem jej wszystkie rzeczy. Zaglądając do mamulkowej studni, widzi tylko siebie”. J. BIELAWA: *Konstrukcja łatwopalna*. „Nowe Książki” 2018, nr 7–8, s. 99.

wianej tu powieści nazbyt wiele jest tak zwanych białych plam, dzięki którym o wiele istotniejsze okazuje się to, co ukryte w podświadomości i co nie zostało wypowiedziane *explicite*⁹. To jednakże nie tylko jednostkowe tragiczne doświadczenia pozornie ocalałej z wojny kobiety, której władza komunistyczna wraz z imieniem odbiera tożsamość, czy „ciemne karty” okresu Polski Ludowej, ale także „skandal starości, [...] głód ciała, które jest w stanie rozpadu”¹⁰, lub konsekwencje wyborów, jakich każdy z nas dokonuje codziennie¹¹. W rezultacie Zyta Rudzka – co niezwykle istotne – nieustannie podkreśla niejednorodność bohaterki swojej opowieści, pragnąc „uzyskać niejednoznaczność – bo jeśli piszę przeciwko zbiorowej pamięci, to piszę także przeciwko historii czarno-białej. Bo i krzywdzimy, i jesteśmy krzywdzeni. I kochamy, i krzywdzimy – bywa, że jednocześnie”¹².

Za brak owego porozumienia między Romą a jej bliskimi autorka *Ruchomej rzeczywistości* nie obwinia wszakże jednej ze stron, pokazując, że każda opowieść/relacja mieni się wieloma barwami. Mimo wszystko w pewnym momencie matka Romy żali się: „Ale kiedy ja miałam za chopem, jak ja tylko za moją córuchą barbeluchą latałam. Ja swojej szpuncie nieba przychylałam, a ona się odwinęła i nawet »pocałuj mnie w dupę« nie powiedziała” (K, s. 41). W jej mniemaniu dała córce to, co miała, Roma zaś, uciekając do Warszawy i porzucając matkę, okazała brak wdzięczności. To samo zapewne mogłaby, jak można mniemać, powiedzieć o Zuzannie Roma.

Ale powracanie do tego, co boli, potęgując wyrzuty sumienia i nie dając spokojnie żyć, pozwala Romie podjąć wyzwanie odfalszowania własnej biografii. Jak bowiem zauważyła Kinga Dunin, „Studnia ma wiele symbolicznych znaczeń, a zaglądając do cudzej, trudno unik-

⁹ Podobnego zdania była choćby Kinga Dunin, przekonując, że „Rudzkiej udało się uniknąć wszelkich schematów romansowych, opowiedzieć o spotkaniach i rozstaniach jako normalnych kolejach życia, bez idealizacji i bez melodramatów”. K. DUNIN: *Zajrzeć do studni*. „Krytyka Polityczna”. <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/zyta0rudzka-recenzja-zajrzec-do-studni/> [dostęp: 8.09.2018].

¹⁰ J. SOBOLEWSKA: *Ta obca...*

¹¹ Zob. M. OKRAJNI: *Zakotwiczenie (w) przeszłości*. „artPAPIER” 2018, nr 13. <http://www.artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=351&artykul=6865> [dostęp: 9.09.2018].

¹² *Czas na inne piosenki...*

nać zajrzenia do własnej”¹³. Roma musi się zmierzyć ze świadomością tego, że nie potrafiła wziąć w pełni odpowiedzialności za własną egzystencję, nie podejmując zawnazas odpowiednich działań. Odwiedzając sporadycznie matkę, nie stara się jej zrozumieć czy odkryć źródeł jej traumy. Nie szuka Zuzanny, gdy ta porzuca dotychczasowe życie i rodziców, długo zadowalając się uleganiem „atakam córki” przypominającym „atki astmy. Migreny. Wyrostka. Idiotycznego śmiechu bez śmiechu” (K, s. 76).

Tak duże nagromadzenie owych „białych plam” przekonuje, że nie każdą opowieść da się odpowiednio wyartykułować. Doświadczenia intymne, aby zachować swój charakter, powinny bowiem pozostać niewypowiedziane. *Krótką wymianę ognia* Zyty Rudzkiej pokazuje też, że obarczanie winą innych (zwłaszcza matek) za własne złe wybory życiowe prowadzi donikąd, a nieustanne patrzenie do głębi studni (nie)pamięci zawsze pociąga za sobą – nieraz bardzo drastyczne w skutkach – konsekwencje.

Bibliografia

Literatura podmiotowa

RUDZKA Z.: *Krótką wymianę ognia*. Warszawa 2018.

Literatura przedmiotowa

BIELAWA J.: *Konstrukcja łatwopalna*. „Nowe Książki” 2018, nr 7–8.

Czas na inne piosenki. Z Zytą RUDZKĄ rozmawia Agnieszka SOWIŃSKA. „dwutygodnik.com”. <https://www.dwutygodnik.com/artukul/7740-czas-na-inne-piosenki.html> [dostęp: 8.09.2018].

DUNIN K.: *Zajrzeć do studni*. „Krytyka Polityczna”. <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/kinga-dunin-czyta/zyta0rudzka-recenzja-zajrzec-do-studni/> [dostęp: 8.09.2018].

JADACKI J.J.: *O pojęciu milczenia*. W: *Semantyka milczenia*. Red. K. HANDKE. Warszawa 1999.

¹³ K. DUNIN: *Zajrzeć do studni...*

- KORWIN-PIOTROWSKA D.: *Białe znaki. Milczenie w strukturze i znaczeniu utworów narracyjnych*. Kraków 2015.
- NOWACKI D.: *Reprodukcja Guerniki zabiera głos*. „Gazeta Wyborcza” 2018, nr 83.
- OKRAJNI M.: *Zakotwiczenie (w) przeszłości*. „artPAPIER” 2018, nr 13. <http://www.artpapier.com/index.php?page=artykul&wydanie=351&artykul=6865> [dostęp: 9.09.2018].
- SOBOLEWSKA J.: *Ta obca*. „Polityka on-line”. <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/1741956,1,recenzja-ksiazki-zyta-rudzka-krotka-wymiana-ognia.read> [dostęp: 8.09.2018].
- SZKARADNIK K.: *O czym trzeba milczeć, o tym chce się mówić*. <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,821#p1144> [dostęp: 9.09.2018].

Agnieszka Nęcka

The wells of remembrance and oblivion
On Zyta Rudzka's *A Short Exchange of Fire*

Summary

The article aims at interpretation of *A Short Exchange of Fire* by Zyta Rudzka — a novel characterized by an episodic, undefined structure, which favors the poetics of silence. The reading of this rather short novel resembles the process of putting together a jigsaw puzzle, with only one difference: in Rudzka's puzzle, not all the pieces fit together. The lack of chronology and the drifting between the real world and the world of dreams or blurry memories make this process even more arduous. The protagonist of *A Short Exchange of Fire* is a nearly eighty-year-old poet Roma Dąbrowska, who can connect neither with her mother, a Holocaust survivor, nor with her daughter. The story told by Rudzka attempts to, among others, divert the attention away from other issues, such as the story of a woman who has ostensibly survived the war, whose name and identity are subsequently taken away by the communist regime, or the darker pages of the Polish history under the communist rule, as well as the scandal of the old age and the consequences of the everyday choices.